

List otwarty do Członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych

Uchwałą XVII Walnego Zjazdu Delegatów nadana została mi godność Członka Honorowego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych (SITPMB), lecz dotychczas nie miałem możliwości i okazji, by móc publicznie i głośno podziękować za ten zaszczyt. Czynię to więc tu i teraz. Dziękuję, bardzo szczerze dziękuję, i tym bardziej, że moje dotychczasowe uczestnictwo w stowarzyszeniach naukowo-technicznych związane było raczej nie z SITPMB, ale głównie z Polskim Związkiem Inżynierów i Techników Budownictwa (PZITB), w którym przecież kiedyś byłem sekretarzem generalnym i wiceprzewodniczącym (1984 – 1990).

Wyróżnienie osoby w moim wieku (80++) związane było oczywiście z czasem przeszłym. Prawdopodobnie z korzystnie nawet i obecnie ocenianą moją działalnością, kiedy dzierżyłem tekę ministerialną (1992 – 1993). Od tego czasu wyrosło już jednak kolejne pokolenie inżynierskiej młodzieży i trudno oczekiwać, by dzisiejsi młodzi ludzie mieli świadomość, co mogło mieć wspólne stanowisko konstytucyjnego ministra z realiami ówczesnego przemysłu materiałów budowlanych. Przypomnę zatem, że jeszcze w tamtych latach minister budownictwa był formalnie wprost szefem państwowego koncernu, obejmującego nie tylko przedsiębiorstwa budowlane, ale zakłady przemysłu cementowego, ceramiki, stolarki itd.; skądinąd zresztą także usług transportowych oraz wielu placówek projektowych i naukowo-badawczych. Na żart dzisiaj zakrawa stwierdzenie, że kiedyś minister budownictwa był również armatorem niemałej wręcz floty morskiej i rzecznej. Denacjonalizacja tego całego „uspołecznionego” konglomeratu zaczęła się w 1990 r. i mnie w istocie przyszło już tylko nad nim gasić świece. Oczywiście, można było to gaszenie robić przyzwoicie, ze zrozumieniem dla trudnej sytuacji i pomagając ludziom, których ten proces urynkawiania gospodarki przykro dotykał, ale niestety były też i takie organy założycielskie działające z ramienia Skarbu Państwa, którym obojętny był los podległych jednostek gospodarczych poddawanych skomplikowanym i wielokrotnie nawet bolesnym przekształceniom własnościowym. Mnie obojętność tego rodzaju była obca i – jak widać – zostało to w środowisku zapamiętane.

Ministrowanie było jednak tylko epizodem w moim życiu zawodowym inżyniera budownictwa lądowego. Jestem absolwentem, a po latach i doktorantem Politechniki Krakowskiej, choć mój studencki indeks wydany został jeszcze przez władze Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W czasie studiów zetknąłem się z produkcją materiałów budowlanych tylko na praktyce studenckiej w Krakowskich Zakładach Betoniarskich i Żelbetowych w Czyżynach-Łęgu i pamiętam, że właśnie wtedy wdrażano tam nową wówczas technologię produkcji rur wirowanych oraz prefabrykatów

strunobetonowych. Niektórzy z moich kolegów zostali w tym zakładzie na stałe, ale ja już nigdy potem nie pracowałem w przemyśle materiałów budowlanych. Moją bowiem zawodową specjalnością i pasją stało się budownictwo przemysłowe. Lata 1959 – 1964 poświęciłem pracy na wielkich budowach przemysłu energetycznego (TURÓW i inne), z dwoma krótkimi przerywnikami dotyczącymi budowy Kopalni i Szlamowni Kaolinu w Zebrzydowej-Nowogrodźcu k. Bolesławca i wytwórni płyt październowych w Szczycinie. Przez następnych kilka lat związany byłem z budową zakładów przemysłu chemicznego. Na budowie Zakładów Chemicznych „Police” k. Szczecina skończyłem jednak z „nomadycznym” wykonawstwem budowlanym i osiadłem na stałe wraz z rodziną w mojej macierzystej Warszawie. Odtąd już zajmowałem się wyłącznie działalnością projektowo-badawczą i naukową oraz organizatorską, głównie w dziedzinie realizacji inwestycji przemysłowych i technologii ich budowy.

Lata 1969 – 1975 to moje silniejsze związki projektancie z szeroko rozumianym przemysłem materiałów budowlanych. Od organizacji budowy fabryki porcelany marki „Graf von Henneberg” w Ilmenau (NRD), przez kieleckie Białe Zagłębie, kończąc na dzielnicy przemysłowej w Siedlcach z jej Wytwórnią Lekkich Konstrukcji Stalowych. Do dziś pamiętam zamówienie – typu zlecenia rozwiązania kwadratury koła – by w realiach gospodarki wszelakich niedoborów zaprojektować szybką i harmonijną realizację jednocześnie pięciu przedsięwzięć Białego Zagłębia, a mianowicie Cementowni Nowiny II, Cementowni Małogoszcz, Zakładów Przemysłu Wapienniczego Trzuskawica, Kopalni Wapienia Morawica oraz Fabryki Tlenku Glinu (w technologii wg obiecującego pomysłu prof. Jerzego Grzymka z AGH – czy ktoś o tym jeszcze teraz pamięta?!). W sumie siła złego i w efekcie kikuty tego ostatniego zamierzenia inwestycyjnego do dziś straszą mieszkańców gminy Sitkówka-Nowiny.

Wspominam i piszę o moich zaprzyszłych związkach z niektórymi przedsięwzięciami budownictwa przemysłowego, gdyż mam poczucie, że mnie osobiście przyznają godność Członka Honorowego SITPMB powinienem traktować również, a nawet przede wszystkim, jako na moje ręce przekazane honory należne całej rzeszy dawnych i bardzo dawnych budowniczych polskiego przemysłu materiałów budowlanych. Mając się zatem za jednego z nich, pozostaję wdzięczny za to wyróżnienie także w imieniu wielu znanych i nieznanymi, ale kiedyś po całej Polsce ponoszących trudy życia i pracy, ludzi budownictwa przemysłowego.

Andrzej Bratkowski

Warszawa, 30 września 2018 r.